



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Rzeszowie

ŚLADY KOMUNISTYCZNEGO ZNIEWOLENIA POLSKI W RZESZOWIE

DODATEK PRZYGOTOWANY PRZEZ INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ ODDZIAŁ W RZESZOWIE

25 /10/2024

DR HAB. DARIUSZ IWANECZKO

Dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie

W protokole z posiedzenia Komitetu Budowy Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej w Rzeszowie z dnia 26 maja 1948 r. czytamy m.in.: „Wdzięczność nasza za czyn ten trwa i trwać będzie i okazywać się będzie w przyjaźni obu narodów. Na cześć bohaterskiej Armii Radzieckiej, wyswobodzicielki Polski, stanęły we wszystkich już wojewódzkich i mniejszych miastach pomniki, Rzeszów jest jedynym miastem, nie mającym jeszcze takiego

pomnika”. Kilka miesięcy po tym, jak w więzieniu mokotowskim zamordowano członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość z płk. Łukaszem Cieplińskim na czele, na rzeszowskim Placu Ofiar Getta odsłaniano rzeźbiony pomnik, który stał się na długie lata symbolem zniewolenia i podporządkowania Polski obcemu państwu - Związkowi Sowieckiemu. Dzisiaj, paradoksalnie, to właśnie Rzeszów jest jednym z nielicznych miast w Polsce, w którym ten symbol pohańbienia niepodległości nadal znajduje się w przestrzeni publicznej.

Po okrzepnięciu uzurpatorskiej władzy komunistycznej w Polsce, towarzysze z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i inni przedstawiciele komunistycznych instytucji w Rzeszowie zapragnęli mieć swój kolejny pomnik, tym razem upamiętniający zbrodnicze dokonania władzy komunistycznej na Rzeszowszczyźnie, w ramach tzw. „czynu rewolucyjnego”, który nie był niczym innym jak szeregiem represji i zbrodni wobec obywateli polskich, dokonywanych na przestrzeni wielu lat w celu utrwalenia

monopolu władzy komunistycznej. W 1974 r. udało się zatem wznieść i odsłonić „Pomnik Czynu Rewolucyjnego”, uprzednio gwałcąc prawo własności podmiotu, który władał tym terenem. Po dzień dzisiejszy utrzymywana jest oficjalna i pierwotna nazwa tego obiektu, a mianowicie „Pomnik Czynu Rewolucyjnego”. Utożsamianie go, jako symbolu miasta nie jest niczym innym, jak akceptacją zamysłów inicjatorów jego budowy - utrwalaniem śladów komunistycznego zniewolenia Polski.

Obydwa obiekty w świetle obowiązującego prawa, wartości demokratycznych państw, ceniących wolność, niepodległość i szacunek do drugiego człowieka, nie są niczym innym, jak bezwartościowymi śladami komunistycznego zniewolenia Polski, które powinny czym prędzej zniknąć z przestrzeni publicznej Rzeszowa. Nowoczesne miasto, w którym ceni się prawdę i z szacunkiem odnosi się do autentycznych bohaterów polskiej historii, zasługuje na inne symbole, które nie będą świadectwem zniewolenia i pohańbienia Polski.

„POMNIK TEN Z URBANISTYCZNEGO PUNKTU WIDZENIA JEST DZIEŁEM ZGOŁA BARBARZYŃSKIM”

Od lat przekonuje się nas o wyjątkowym znaczeniu „pomnika walk rewolucyjnych” jako „symbolu Rzeszowa”. Tymczasem już w 1988 r., zatem jeszcze w okresie komunistycznym, obiekt ten był krytykowany przez urbanistów, którzy zarazem wskazywali na jego wyraźne ideologiczne przesłanie. Poniżej fragmenty publikacji Instytutu Gospodarki Przestrzennej Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego: A. Batiuk, J. Chłopecki, *Miastotwórcza rola tradycji (na przykładzie miast Rzeszowa i Jarosławia)* [w:] „Rozwój Regionalny Rozwój Lokalny Samorząd Terytorialny, t. 11. Problemy Rozwoju Lokalnego”, red. P. Dutkiewicz, G. Gorzelak, Warszawa 1988.

„Tradycja narodowa, zbiór narodowych symboli uniwersalnych, stała się po wojnie przedmiotem sporów, walki ideologicznej i politycznej. Ale jeszcze większemu bodaj okaleczeniu niż tradycja narodowa uległy tradycje niższego rzędu - regionalne i lokalne. [...] Rzeszów jest szczególnie charakterystycznym przykładem miasta, którego sferę symboliczno-historyczną niemal bez reszty podporządkowano nowej tradycji, zacierając w samym

mieście wiele śladów jego dawnej przeszłości. Autorami i wyjątkowo konsekwentnymi realizatorami zamysłu takiego ukształtowania symboliczno-historycznej sfery miasta, jakby jego historia zaczynała się dopiero od 1945 roku, były kolejne polityczne i administracyjne władze miasta i województwa.

[...] Rzeszów został ustanowiony w XIV wieku przez Kazimierza Wielkiego na prawie magdeburskim. Skrzyżowanie dróg handlowych z zachodu na wschód i z północy na południe dawało miastu impulsy szybkiego rozwoju. Największy rozkwit miasta przypada na przełom XVI i XVII wieku. Z tego też okresu pochodzą najstarsze w mieście zabytki: kościół i klasztor bernardynów, zespół dawnego konwentu pijarów, niektóre kamienice mieszczańskie oraz najbardziej znane i eksponowane - ratusz, synagoga staromiejska i tzw. zamek, którego budowę rozpoczął fundator większości prestiżowych budowli tego okresu w mieście, Mikołaj Spytek Lięga. Austriacy wznieśli tu bowiem gmach dla sądu i więzienia; obie te funkcje budynek spełniał aż do roku 1980, kiedy więźniów przeniesiono do specjalnie na ten cel wybudowanego ośrodka w Załężu. Sądy

zaś pozostały. W tym kontekście zaskakiwać może fakt, że w świadomości mieszkańców właśnie ten zabytek wskazywany jest jako najbardziej charakterystyczny dla Rzeszowa, szczególnie cenny i prestiżowy. Być może decyduje o tym jego wyeksponowane położenie oraz imponująca, szczególnie w porównaniu z innymi zabytkowymi budowlami kubatura.

[...] Przykład ten może być ilustracją zjawiska, które dostrzeże uważny turysta już przy pierwszym, powierzchownym zwiedzaniu miasta. W mieście eksponowana jest przede wszystkim tradycja, która zaczyna się w roku 1944, od chwili „wyzwolenia” oraz te elementy tradycji dawniejszej, które ideologicznie nawiązują do tego okresu. W centralnym pod względem komunikacyjnym punkcie miasta, koło ronda, gdzie schodzą się główne trasy komunikacyjne z zachodu na wschód (Kraków - Przemyśl) i z południa na północ (Krosno, Sanok - Warszawa) stoi pomnik Czynu Rewolucyjnego, dłuta Mariana Koniecznego, wybudowany w latach 1971-1973. Jak wynika z badań empirycznych, prawie 30% mieszkańców nie zna jego oficjalnej nazwy. **Pomnik ten z urbanistycznego punktu widzenia jest dziełem zgoła barbarzyńskim**

W dyskusji nad tym punktem zabrali głos następujący
Towarzysze:

Tow. Piotr Bik - stwierdził, że rozpisanie zbiórki do zakładów pracy przy podziale funduszy zakładowych będzie bardziej słuszne na początku roku 1973, związane jest to z niezbyt dobrą atmosferą jeżeli chodzi o budowę pomnika.

Tow. A. Białogłowski i Tow. E. Rejus - poparli wniosek tow. Bika stwierdzając, że szczególnie niesprzyjająca atmosfera uwidoczniła się w m. Rzeszowie.

Tow. Barzyk i Tow. Bochenek - opowiedzieli się za rozpisaniem zbiórki ze względu na fakt, że na rok 1970 przedsiębiorstwa przemysłowe uzyskały dobre wyniki finansowe, a co za tym idzie wypracowały wysoki fundusz zakładowy.

Tow. Witold Kurek - stwierdził, że nie ma pewności czy atmosfera w przyszłym roku się zmieni i w związku z tym nie należy czekać i już teraz wyjść ze zbiórką do zakładów pracy.

Tow. Błażej - mamy specyficzną atmosferę wokół inicjatywy budowy pomnika, są środowiska przychylnie ustosunkowane do tej inicjatywy, ale są też i środowiska nastawione wrogo. W br. powinniśmy szeroko wyjść z działalnością propagandową, poprzez prasę, radio, organizację partyjne zmierzającą do zmiany atmosfery wokół budowy pomnika.

Fragment protokołu spotkania Prezydium „Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Walk Rewolucyjnych” z 2 lutego 1972 r.

barzyńskim (nie chodzi tu o jego walory artystyczno-rzeźbiarskie, na których temat rzecz jasna nie wypowiadamy się). Swoją skalą dostosowany

jest do wieżowca stojącego po przeciwległej stronie ronda, w którym mieści się hotel „Rzeszów”, jednak zlokalizowany jest od strony starego

centrum miasta - Starówki w ten sposób, że przesłania jej widok, rywalizując wysokością z zabytkowym kościołem farnym”.

BOGUSŁAW KLESZCZYŃSKI
(IPN Rzeszów)

O d 50. lat nad panoramą Rzeszowa dominuje bryła Wielkiej Rzeszowskiej... Rzeźby. Nazywany dziś Pomnikiem Czynu Rewolucyjnego, właściwie odsłonięty jako Pomnik Walk Rewolucyjnych na Rzeszowszczyźnie, faktycznie jest symbolem rewolucji - siły, która dzięki sowieckim bagnetom, po trupach wyniosła ówczesny establishment do władzy.

Dziś w świadomości większości Rzeszowian nie funkcjonuje on zgodnie ze swym pierwotnym założeniem. Mało kto wie, jaki jest jego sens i dla kogo został postawiony, co rzeczywiście symbolizuje. Szeroko rozpowszechniona jest także teoria o innej pierwotnej intencji pomnika - upamiętnienia 1000-lecia Państwa Polskiego - trudna do obronienia, gdyż nie ma poparcia w żadnych źródłach pisanych, a w gruncie rzeczy służy rozmyciu sensu istnienia monumentu. Należy do upamiętnień komunistycznych - do kłopotliwego dziedzictwa okresu, gdy Polska była satelitą obcego mocarstwa. Jest to upamiętnienie szczególnie niebezpieczne i perfidne, bo sączące swój przekaz w sposób łagodny, podany w mało agresywnej formie i nieustannie rozmywane coraz to nowymi teoriami „czemu ów monument jest poświęcony”.

W 1967 r. powstał Wojewódzki Komitet Budowy Pomnika Walk Rewolucyjnych w Rzeszowie, do którego nazwy niebawem dołączono słowo „Społeczny”. Przewodniczącym komitetu został I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie Władysław Kruczek. To on był faktycznym pomysłodawcą zwieńczenia „rewolucji” na Rzeszowszczyźnie upamiętniającym jej „uczestników” monumentem, i w zasadzie nie ma znaczenia, czy inspiracją były ewentualne wcześniejsze propozycje dotyczące 1000-lecia. Dokumenty Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Walk Rewolucyjnych w Rzeszowie oraz KW PZPR w Rzeszowie nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości co do tego, komu i do czego służyć miał pomnik, ani też komu i czemu został on poświęcony.

Władysławowi Kruczki, jako wykonawcy polityki PZPR powierzono kształtowanie na terenie województwa rzeszowskiego „nowej rzeczywistości”. O ile, o racjonalności poszczególnych koncepcji Kruczka i ich realizacji można dyskutować, to już nie ulega wątpliwości, że sekretarzowi najbardziej udało się zafałszowanie historii regionu. Poświęcił temu zadaniu niemało energii, organizując propagandowe,

PRAWDZIWE OBLCICZE POMNIKA CZYNU REWOLUCYJNEGO W RZESZOWIE



Tomasz Wiśniewski (1897 - 1980), brał udział w odsłonięciu Pomnika Walk Rewolucyjnych na Rzeszowszczyźnie. W jesieni 1945 r., gdy podlegli mu funkcjonariusze zabili Władysława Kojdę był zastępcą kierownika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie



Władysław Kojder (1902 - 1945), działacz ludowy, jeden z organizatorów strajków chłopskich w 1937 r. Został zamordowany przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie 17 września 1945 r. gdy zastępcą kierownika tegoż urzędu był Tomasz Wiśniewski

„naukowe” konferencje i wydawnictwa. Inspirowani przez KW PZPR historycy starali się w nich wykazać istnienie na Rzeszowszczyźnie „tradycji walki klasowej” i szerokiego poparcia zamieszkującej tu ludności dla idei rewolucyjnych i komunistycznych. Szczególny nacisk kładziono na kilka wydarzeń: Republikę Tarnobrzeską (1918/19), działalność Komunistycznej Partii Robotniczej Polski i Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Komuniści, w tworzonej legendzie, usurpowali sobie sprawę o siłę wystąpień z roku 1923 i w latach 1936-37. Odwoływano się także do tzw. „powstania leskiego” z 1932 r. Ukoronowaniem „walk rewolucyjnych” miało być powstanie i działalność Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej oraz tzw. „walka o utrwalanie władzy ludowej” po zakończeniu II wojny światowej. Historia tych wydarzeń przedstawiana była z całą perfidią i hipokryzją, na jaką tylko ówczesna władza było stać. Pomnik upamiętniający fałszywą wersję dziejów regionu miał być ukoronowaniem zasług samego Kruczka.

Nie wnikając tu w okoliczności wyboru wykonawcy i alternatywnych projektów dość powiedzieć, że w założeniu po-



Propagandowa broszura autorstwa Adama Sochy, wydana z okazji odsłonięcia Pomnika Walk Rewolucyjnych na Rzeszowszczyźnie w maju 1974 r.

mnik miał powstać ze składek społecznych, jednak szybko okazało się, że mieszkańcy Rzeszowszczyzny nie byli zbyt chętni do finansowania komunistycznego monumentu. Zbiórka rozpoczęta w 1968 r. dawała mizerne rezultaty - z kilku powiatów województwa w ogóle nie wpłynęły wpłaty. Sytuacja jeszcze bardziej pogorszyła się w grudniu 1970 r., po tym gdy komuniści krwawo rozprawili się z protestem robotniczym na Wybrzeżu. Nie mogąc nakłonić mieszkańców do dobrowol-

nich składek, obciążono ich obowiązkowym „podatkiem na pomnik”, przy czym nie jest jasne, czy dotyczył on poborów wszystkich mieszkańców Rzeszowa czy tylko partyjnych. Realizacja projektu napotykała także trudności natury logistycznej i ekonomicznej (typowych dla PRL). Brakowało materiałów potrzebnych do wykonania pomnika, a wykonawca zajęty był przy realizacji monumentu W. Lenina w Nowej Hucie. Na przypadającą w 1972 r. 30. rocznicę powstania PPR nie zdążono. W tym czasie tow. Kruczek był już jednak w Warszawie (pełniąc funkcję w KC PZPR i CRZZ), a jego uwaga zajęta była innymi problemami. Ostatecznie odsłonięcia dokonano 27 kwietnia 1974 r. Jak donosiły następne dni „Nowiny Rzeszowskie”, Organ KW PZPR w Rzeszowie, odsłonięcia dokonali „zasłużeni działacze ruchu robotniczego, jeszcze sprzed wojny” wraz z I sekretarzem KW Jerzym Gawrysiakiem. Kim byli owi „zasłużeni działacze”? Tomasz Wiśniewski, przedwojenny KPP-owiec, komisarz polityczny Brygady Międzynarodowej w Hiszpanii, po wojnie zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Edward Cyran, funkcjonariusz tegoż urzędu, a podczas wojny komisarz polityczny oddziału GL

„Iskra”, który wstawił się rabunkami wsi plebanii, mordowaniem Żydów oraz tym, że został rozbity przez Niemców, Kazimierz Osetek, również żołnierz „Iskry”, starosta kolbuszowski, który zasłynął denuncjowaniem do NKWD żołnierzy AK i BCh, represjami wobec PSL. Trzej jego bracia byli funkcjonariuszami UB. Pozostała dwójka to: Aniela Czech, organizatorka Ligi Kobiet w Rzeszowie i Mieczysław Kaczor, członek przedwojennej KPP, której celem było włączenie Polski do wszechświatowego komunizmu pod przewodnictwem ZSRR.

Podczas uroczystości odsłonięcia, oprócz I Sekretarza KW przemawiał Tomasz Wiśniewski. Powiedział między innymi: „Pomnik ten jest symbolem wiecznej chwały towarzyszem naszej walki, tym z jednego szeregu rewolucyjnej manifestacji, z żołnierskiego oddziału walczącego o wolność Hiszpanii, bojowego szlaku od Lenino do Berlina, partyzanckiej drużyny, posterunku milicji i służby bezpieczeństwa stawiającego czoła terrorowi reakcyjnego podziemia”. W zasadzie wyraził w pełni to jakie intencje przyświecały powstaniu monumentu. Dodać można jedynie cytaty z przemówienia I Sekretarza KW Stanisława Szkraby z obchodów 30. rocznicy powstania PPR - tej uroczystości na jaką szykowano Pomnik Walk Rewolucyjnych: Życiorys każdego z nich - członka PPR, żołnierza GL i AL, Ludowego Wojska Polskiego, pracownika MO i Bezpieczeństwa Publicznego, ORMOWCA itp. Jest wymownym przykładem oddania sprawie partii, bezgranicznego poświęcenia i heroizmu. [...] Te wzorce powinniśmy przede wszystkim przybliżyć wszystkim członkom wojewódzkiej organizacji partyjnej i całemu społeczeństwu.

Tworząc mit „walk rewolucyjnych” partyjni propagandyści posunęli się do wyjątkowo perfidnej manipulacji. Do „arsenału martyrologii rewolucyjnej” włączyli m.in. tzw. powstanie leskie z 1932 r., które poza społecznym miało przede wszystkim etnicznie niepolski charakter, a jego uczestnicy zostali w 1947 r. wysiedleni w ramach akcji „Wisła” przez żołnierzy i funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, którym ten sam pomnik jest poświęcony. Podobnie wygląda sytuacja z przypisywaniem sobie przez komunistów inspiracji strajku chłopskiego w 1937 r. W rzeczywistości jeden z organizatorów tych strajków Władysław Kojder został zamordowany we wrześniu 1945 r. przez funkcjonariuszy rzeszowskiego UB w czasie, gdy obowiązki zastępcy kierownika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa

w Rzeszowie pełnił... Tomasz Wiśniewski, ten sam, który odsłaniał pomnik. Represje rzeszowskiego UB dotknęły setek, jeśli nie tysięcy uczestników strajków, działaczy PSL, jedynej legalnie funkcjonującej siły politycznej, która zagrażała wówczas władzy komunistów.

Faktyczna rewolucja miała na Rzeszowszczyźnie wyjątkowo brutalny przebieg. Rozpoczęło ją wkroczenie Armii Czerwonej w lecie 1944 r., która wprawdzie przegnała okupantów niemieckich, ale też z miejsca rozpoczęła instalowanie władz podległych Moskwie i neutralizowanie polskich dążeń niepodległościowych. 2,5 tys. żołnierzy AK, ale też lokalnych liderów społecznych, trafiło do łagrów w głębi ZSRR. Tysiące osób pozbawiono majątku - w tym niemal całą elitę społeczno-ekonomiczną regionu. Dziesiątki tysięcy więziono, setki zamordowano. Do dziś szukamy szczątków żołnierzy niepodległościowego podziemia straconych przez władze komunistyczne w rzeszowskim więzieniu, podczas gdy w centrum miasta stoi monument poświęcony ich oprawcom. Ofiarą owego „czynu rewolucyjnego” padł także rzeszowski bohater - inspektor Inspektoratu AK Rzeszów, płk. Łukasz Ciepliński, o ironio, aktualnie patron alei, przy której wznosi się pomnik.

Niezależnie od tego, jakie odczucia estetyczne towarzyszą nam gdy patrzymy na ten pomnik, powinniśmy jednak zdawać sobie sprawę z jego symbolicznego przekazu i celu, w jakim i przez kogo, został wzniesiony. Tej świadomości Rzeszowianom brakuje. Gdy pomnik powstawał, Rzeszowem rządili komuniści i to oni sami sobie (w większości za publiczne pieniądze) ten pomnik stawiali. Miał on symbolizować to, że ich władza pochodzi z rękoma z woli narodu i mieszkańców regionu, miał tłumić wszelki sprzeciw. Stopniowo wsącał się ze swym przekazem w podświadomość mieszkańców, którzy przez długi jeszcze czas po jego odsłonięciu traktowali go z lekceważeniem, lecz coraz bardziej bezrefleksyjnie. Na tyle bezrefleksyjnie, że nie znając jego treści, zaczęli go traktować jak jeden z symboli miasta. Ten brak refleksji wykorzystują osoby, dla których dziedzictwo komunistycznej rewolucji nie jest dziedzictwem złym. Dzięki relatywizowaniu i zamydłaniu oczu udaje im się przekonać wielu spośród broniących pomnika z czysto sentymentalnych (ahistorycznych) czy estetycznych względów, argumentując, że w jego symbolice i nazwie nie ma nic złego. W ten sposób, świadomie, bądź nie, realizują koncepcję „długiego marszu” komunistycznego dziedzictwa.

HUBERT BURY
(IPN Rzeszów)

Po zakończeniu II wojny światowej, z woli sowieckich okupantów zaczęto budować na masową skalę „pomniki wdzięczności Armii Radzieckiej”. Pierwsze z nich powstały już w 1945 r., m.in. w Łodzi, Krakowie, Głubczycach, Byczynie, Bobolicach, Garncarsku koło Sobótki, w tym także na Rzeszowszczyźnie – w Jarosławiu, Jasle, Krośnie. W wyniku szeroko zakrojonej tzw. „akcji pomnikowej”, do 1949 r. na terenie kraju powstało około 250 tych niechlubnych monumentów. Najwięcej wzniesiono ich na tzw. Ziemiach Odzyskanych oraz na terenach, gdzie stacjonowały jednostki Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

Na Rzeszowszczyźnie nastroje społeczne nigdy nie sprzyjały budowie takich pomników. Z inicjatywą budowy „pomnika wdzięczności Armii Radzieckiej” w Rzeszowie wyszedł ówczesny wojewoda Jan Mirek (później współorganizator Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Rzeszowie). Jego staraniem powołano Komitet Budowy Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej w Rzeszowie. Uchwałą komitetu z dnia 26 maja 1948 r. zdecydowano, iż pomnik zostanie wzniesiony na terenie byłego cmentarza żydowskiego (obecnie Plac Ofiar Getta), w jednej z najbardziej eksponowanych lokalizacji miasta. W tym miejscu – warto dodać – 17 czerwca 1949 r. miała miejsce jedyna publiczna egzekucja w Rzeszowie, w której zamordowano dwóch żołnierzy Armii Krajowej – Bronisława Stęgę ps. „Kolejarz” oraz Józefa Koszelę ps. „Sowa”. Budowa monumentu nie wypłynęła więc z woli mieszkańców Rzeszowszczyzny, lecz z inicjatywy komunistycznych władz obawiających się reakcji Sowietów na brak okazania należytej „wdzięczności” dla Armii Radzieckiej.

W nawiązaniu do podjętej uchwały komitet rozpiął zamknięty konkurs na wykonanie projektu pomnika, wyznaczając datę 15 sierpnia 1948 r. jako termin składania prac konkursowych. Zebrany kilka dni później sąd konkursowy wybrał na wykonawcę monumentu artystę Wojciecha Przedwojewskiego, jednak ze względu na przedłużający się czas wykonania oraz niezadowalający efekt końcowy, na posiedzeniu komisji artystycznej w dniu 2 września 1949 r., zwrócono się po raz kolejny do wybranych artystów o przesłanie nowych projektów. Sąd konkursowy na posiedzeniu w dniu 15 paź-

NIECHCIANY POMNIK

Inicjatywa budowy „pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej” w Rzeszowie



Jedna z tablic, na której widoczna jest sowiecka symbolika sierpa i młota



Zwięczyca, jeden z pomników zbudowanych ku czci czerwonoarmistów, widoczny oryginalny podpis z akt UB



Obiekt propagandowy pomnik wdzięczności Armii Radzieckiej w Rzeszowie

dziernika 1949 r., z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków, wybrał na wykonawcę pomnika Bazylego Wojtowicza.

Wartość artystyczna pomnika

Pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej w Rzeszowie, podobnie jak inne wybudowane wcześniej w całym kraju, miał być monumentalny, i tak usytuowany, aby budynki znajdujące się wówczas w północnej części obecnego Placu Ofiar Getta go nie przysłaniały. Jego rolą było utrwalenie w świadomości społecznej mieszkańców Rzeszowa i okolic wizerunku Armii Sowieckiej, zgodnie z propagandą komunistyczną, jako „bratniej”, „armii wyzwolicielki”. Pomnik, wykonany w charakterystycznym dla tamtych czasów socrealistycznym stylu, usytuowany jest frontem do strony południowej. Mierzy 8,5 metra wysokości i zwieńczony jest statua kobietą z dzieckiem, symbolizującą – według twórcy, wdzięczność i zwycięstwo. Postacie te znajdują się pod sztandarem (w domyśle – czerwonym), który na długie dziesięciolecie zniewolił Polskę i kolejne pokolenia jej obywateli. Dolną część pomnika uzupełniają cztery płaskorzeźby. Pierwsza z nich przedstawia

marszałka Iwana Koniewa i generała Karola Świerczewskiego – dowódców dwóch „bratnich, zaprzyjaźnionych” armii. Druga płaskorzeźba ukazuje dwie postacie składające na sztandar wspólną przysięgę wierności – według twórcy jest to symbol przyjaźni polsko-radzieckiej. Na trzeciej płaskorzeźbie, zatytułowanej „atak”, przedstawiono wspólne zmagania armii polskiej i sowieckiej podczas II wojny światowej. Na czwartej płaskorzeźbie znalazły się dwie postacie, spośród których jedna trzyma młot – symbolizujący przemysł, a druga sierp, oznaczający rolnictwo – miał to być ogółem symbol ciężkiej, mozolnej pracy podczas pokoju, sojuszu robotniczo-chłopskiego

Na budowę pomnika „Wdzięczności Armii Radzieckiej” w Rzeszowie prowadzone były zbiórki wśród mieszkańców Rzeszowa i okolic, jednak uzyskana kwota okazała się niewystarczająca, dlatego komitet budowy zwrócił się z apelem do Prezydium Rady Narodowej o pomoc w pozyskaniu dodatkowych funduszy. Rzeszów w tym czasie zamiast niechcianego pomnika potrzebował inwestycji mających służyć jego mieszkańcom, m.in. modernizacji centrum, którego dokonano dopiero w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku, nowych obiektów użyteczności publicznej, admi-

nistracji, kultury i sztuki, nowych mieszkań oraz nowego mostu na rzece Wiślok. Pomnik w obecności komunistycznych oficjeli odsłonięto uroczystie 6 listopada 1950 r., w rocznicę „Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej”, obchodzonej z woli Sowietów we wszystkich krajach tzw. „demokracji ludowej”.

Powiązanie pomnika z walkami na terenie Rzeszowszczyzny

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. wiele wcześniej wybudowanych pomników wdzięczności Armii Radzieckiej zastąpiono nowymi, wykonanymi z bardziej trwałych materiałów. Nierzadko towarzyszyła temu zmiana polegająca na rozszerzaniu upamiętnień o żołnierzy „ludowego” Wojska Polskiego.

W trakcie obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego komunistyczne władze Rzeszowa także postanowiły ocieplić wizerunkowo niechciany pomnik. Okazją było zorganizowanie w dniach 15-19 kwietnia 1966 r. Sztafety Tysiąclecia, dla uczczenia „historycznych miejsc walk i męczeństwa”. Komisja Propagandy Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodowej w Rzeszowie opracowała szczegółowy program sztafety. Jednym z jego elementów było zebranie

do wcześniej przygotowanych urn, przy udziale przewodniczących gromadzkich rad narodowych i lokalnych aparatczyków z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, ziemi „z miejsc walk i męczeństwa” oraz miejsc straceń ludności cywilnej ówczesnego województwa rzeszowskiego, z pól walk armii sowieckiej, partyzantów sowieckich, funkcjonariuszy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Wojsk Ochrony Pogranicza oraz Milicji Obywatelskiej.

Zebrana ziemia, m.in. z Rozwadowa, Stalowej Woli oraz 83 miejsc walk, straceń i męczeństwa z terenu powiatu lubaczowskiego, 27 z terenu powiatu przemyskiego, 66 z powiatu gorlickiego, 110 z jasielskiego, 10 z jarosławskiego, 52 z kolbuszowskiego i 36 z rzeszowskiego, złożona została we wspólnej urnie u stóp pomnika, 19 kwietnia 1966 r., podczas finału wojewódzkich obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego. Zamontowano tam również dodatkową tablicę o treści: „Tu złożono zroszoną krwią ziemię z poboju, miejsc straceń i męczeństwa Rzeszowszczyzny jako symbol naszej 1000-letniej woli o wolność i niezawisłość narodową, o lepszy byt naszego społeczeństwa”. Co ciekawe byli tacy, którzy twierdzili, że użyte w treści określenie „wolność i niezawisłość”

było ukrytym odniesieniem do Zrzeszenia Wolności i Niezawisłości – powojennej antykomunistycznej organizacji uważanej za następczynię Armii Krajowej, i zostało tam umieszczone z inicjatywy dawnych środowisk AK-WiN, zorganizowanych w PTTK i ZBoWiD. Nie ma na to dostatecznych dowodów. Co więcej, hasło to było używane w wielu miejscach w Polsce na pomnikach sowieckich.

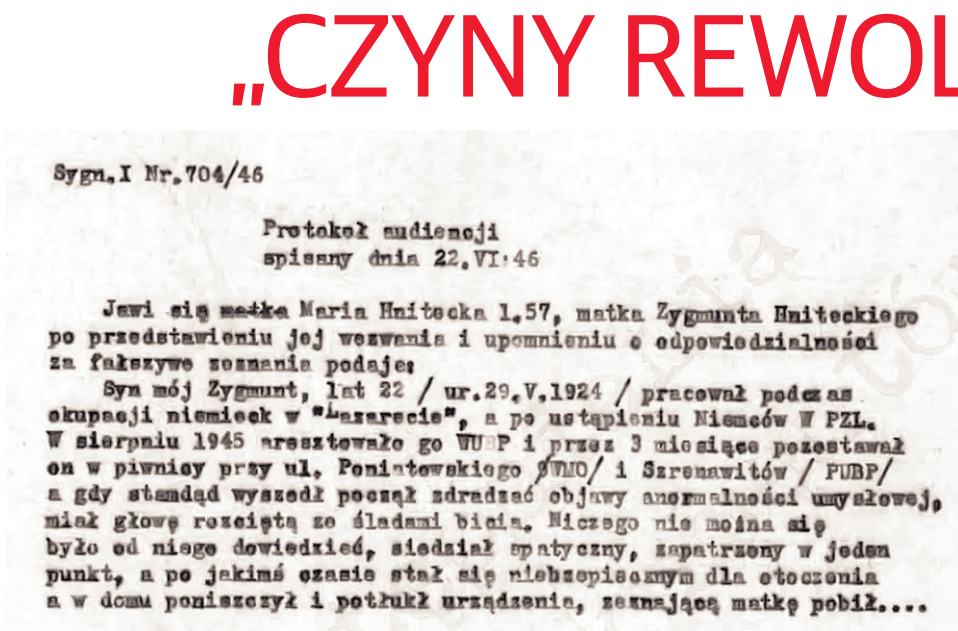
Wdzięczność Armii Radzieckiej, ale za co?

Armia Sowiecka krwawo zapisała się w historii Narodu Polskiego. Od momentu swego powstania w 1918 r. (jako Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona) zagrażała suwerenności II Rzeczypospolitej Polskiej i jej obywateli. W latach 1919-1921 podczas wojny polsko-bolszewickiej dążyła do zlikwidowania odradzającego się po 123 latach niewoli państwa polskiego. W 1939 r. w sojuszu z III Rzeszą Niemiecką zajęła terytorium naszego kraju. Wiosną 1940 r. NKWD dokonało Zbrodni Katyńskiej, mordując w tzw. „trybie specjalnym” (bez wyroków sądu, a jedynie na podstawie tzw. list śmierci), ówczesną elitę Polski. W 1944 r. oddziały Armii Czerwonej wkraczające ponownie na terytorium RP, realizowały cele wojenne ZSRR. W okresie od sierpnia 1944 r. do stycznia 1945 r., z obszaru Podokręgu AK Rzeszów wywieziono w głąb ZSRR około 2500 żołnierzy AK, Narodowej Organizacji Wojskowej, ziemian, działaczy politycznych i społecznych. Od października 1944 r., w Rzeszowie stacjonował pododdział 64. Zbiorczej Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD, który prowadził oblavy i aktywnie zwalczał podziemie antykomunistyczne. Na Rzeszowszczyźnie jednym z symboli zbrodniczych działań NKWD stał się obóz filtracyjny w Trzebuse koło Sokołowa Małopolskiego, przeznaczony m.in. dla pojmanych żołnierzy Armii Krajowej oraz cywilów. Część z nich została zamordowana w tzw. „Małym Katyniu” czyli w lasach na północ od Rzeszowa, koło miejscowości Turza. Pobyt Armii Sowieckiej był bardzo uciążliwy dla społeczeństwa, które musiało tą „bratnią armię” utrzymywać poprzez dostarczanie rujnujących kontyngentów żywnościowych. W zamian mieszkańcy Rzeszowszczyzny mogli liczyć tylko ekscesy żołnierzy radzieckich nierzadko z użyciem broni, kradzieże, rozboje, gwałty i inne akty bandytyzmu. Ostatni żołnierze Armii Radzieckiej opuścili III Rzeczpospolitą dopiero w 1993 r.

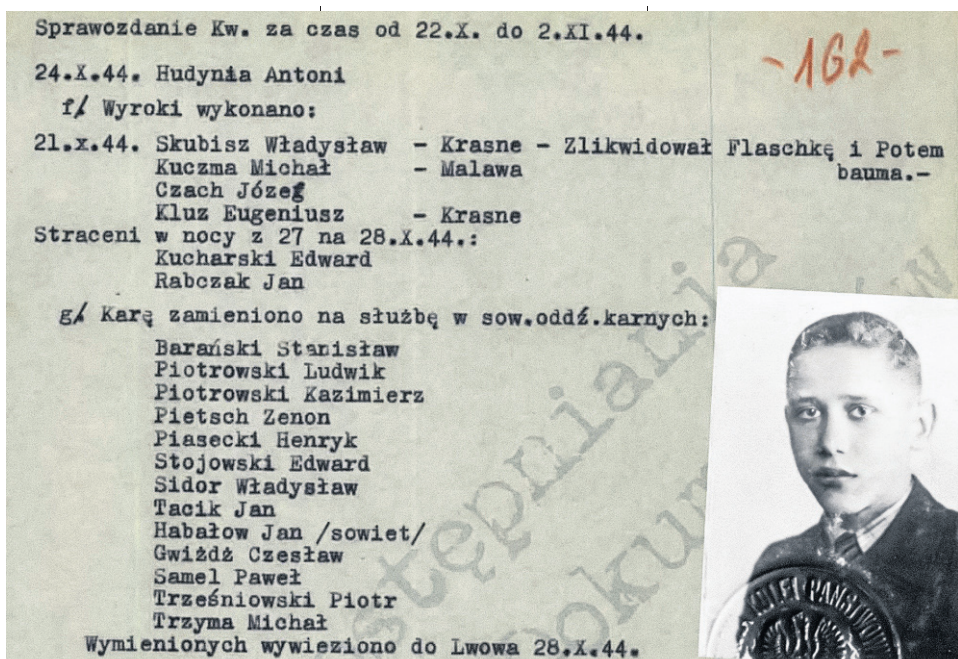
DR MIROSLAW SURDEJ
(IPN Rzeszów)

W wrześniu 2024 r. mija 104. rocznica Bitwy Warszawskiej, 87. rocznica „Operacji Polskiej NKWD”, 85. rocznica wrześniowego ataku - w sojuszu z Hitlerem, wojsk sowieckich na Polskę, 84. rocznica Zbrodni Katyńskiej, 79. rocznica Obławy Augustowskiej i „procesu szesnastu”, 73. rocznica zamordowania ppłk. Łukasza Ciepelińskiego i dowództwa rzeszowskiej AK, 68. rocznica pacyfikacji przez KBW Poznania, 54. rocznica rzezi robotników na Wybrzeżu, i 35. rocznica obalenia ustroju komunistycznego w Polsce, a zarazem 35. rocznica niezdolności władz i mieszkańców Rzeszowa do usunięcia z przestrzeni publicznej miasta dwóch komunistycznych obiektów propagandowych - tzw. Pomnika Czynu Rewolucyjnego i pomnika ku czci Armii Czerwonej.

Przyznać trzeba, że już sama konieczność prowadzenia po ponad 30 latach wolnej Polski dyskusji nad tym, czy pomniki sławiące rewolucję komunistyczną powinny stać w centrum polskiego miasta jest nieco zadziwiająca. W Rzeszowie na szczęście istnieją pomniki Tadeusza Kościuszki, Leopolda Lisa Kuli, a także pomnik chwały żołnierzy Armii Krajowej AK, pomnik „Żołnierzy Wyklętych” i działaczy IV Zarządu Głównego WiN, oraz pomnik Sybiraków. Dlaczego jednak nadal stoją obok nich „pomniki” wdzięczności Armii Czerwonej i „czynu rewolucyjnego”? Jakim prawem obiekty te nadal straszą w przestrzeni publicznej, mimo ustawy nakazującej ich usunięcie? Czy naprawdę żyją między nami osoby, czujące wdzięczność Armii Czerwonej i sławiące „Wielką Rewolucję Październikową”? A jednak sondy uliczne wskazują, że obecność „pomnika czynu rewolucyjnego” ma pewne poparcie. Odpowiedź wydaje się być prosta. Wśród obrońców pomnika są ludzie, którzy bronią go, gdyż go znają, bo był tu „od zawsze”, i na tej samej zasadzie broniłoby starego dębu, przystanku autobusowego czy zabytkowej kapliczki. Co więcej, częściowo są to ludzie, którym wmówiono, że pomnik nie ma żadnej wymowy. Do tych osób się zwracam - usunięcie pomnika nie jest próbą usunięcia z przestrzeni symbolu miasta, a symbolu zbrodni komunistycznych - obiektu, który nie przynosi chwały miastu i jego mieszkańcom. W końcu nawet współcześni obrońcy tego pomnika wolą używać potocznych, wulgarnych czasem, określeń niż wymawiać wprost jego nazwę, udając, że pomnik jej nie ma. Nie chcąc w ten sposób przyznać



Dokument ukazujący skutki trzymiesięcznego śledztwa w PUBP w Rzeszowie.



Meldunek kontrwywiadu AK z 1944 r. oraz fotografia Władysława Skubisza ps. „Pingwin” - żołnierza AK, który w maju 1944 r. w Rzeszowie wykonał wyrok na dwóch oficerach gestapo, a w październiku został zamordowany z wyroku komunistycznego trybunału.

wprost, komu jest poświęcony. A poświęcony jest np. funkcjonariuszom UB. Spójrzmy zatem na fragment raportu WiN z 1946 r., ukazujący jak funkcjonariusze rzeszowskiej „bezpieki” wprowadzali „czyn rewolucyjny” w życie: „Warunki w UB Rzeszów: okienka o wymiarach 20 cm x 20 [cm], zabite dziurkowaną blachą, powoduje [to] wprost niewygodną temperaturę wewnątrz celi, ciemnica znajduje się w piwnicy, której środek jest wzniesieniem opadającym do ścian. Dna są pełne kału, który przeżera skórę. Więźni trzymają się środka, [a] chcąc oprzeć się o ścianę, musi wejść głębiej w odchody. Na głowę wylewają na delikwenta pięć wiader wody. Powracający z ciemnicy prawie zawsze mdleją i dostają gorączki. Jeden z więźniów pseudo[nim] »Spokojny« wytrzymał 50 godzin w ciemnicy. Są więźniowie, którzy siedzą po 90 godzin. [...] Nie-

wiasty z reguły nie wytrzymują śledztwa”. W innym raporcie WiN czytamy o podtapianiu więźniów wiszących głową do dołu, laniu wody do nosa i biciu pałką gumową po jądrach. To działo się na ulicy Jagiellońskiej w Rzeszowie z ludźmi, którym nie podobał się sowiecki porządek. Strachem i terrorem formowano „nowego sowieckiego człowieka”. Poprzez wymaganie idei i tradycji polskiego parlamentaryzmu, tak obcej wschodniemu sąsiadowi - Rosji w każdym jego, tak białej czy czerwonej odmianie, i wprowadzenie fałszywej idei „rewolucji”. Tradycją polską jest kompromis zamiast szubienic, ewolucja i rozwój, a nie grabież i pożoga. To są wartości wypracowane przez Rzeczpospolitą na przestrzeni dziejów - wartości polskie. I choć nie raz, nie dwa, były one wypaczane, są imponującymi, na których budujemy naszą tożsamość i które wzno-

simy na sztandarach. Rewolucja jest w Polsce ideą obcą. Czy to francuska, czy październikowa, żadna z nich nie została w Polsce skopiowana, żadnej nie wywołała Polacy, żadna nie przyniosła Polsce korzyści, a tylko niezliczone ofiary.

Było tak, gdyż nasi wschodni sąsiedzi podjęli próbę „przeniesienia” rewolucji do Polski. Pierwszy raz w 1920 r. kiedy Armia Czerwona natarła na Lwów i Warszawę. Próba ta została odparta nadludzkim wysiłkiem całego narodu, wszystkich warstw społecznych walczących ramieniem przeciwko wschodniej barbarii. Tego zwycięstwa Moskwa nigdy Polakom nie darowała - mszcząc się na nich przy każdej okazji. Eksperymenty społeczne, mające wychować „nowego Polaka - rewolucjonistę” zakończyły się wymordowaniem Polaków z „Marchlewszczyzny” i Dzier-



Lipiec 1946 r. Dębicki rynek, a na nim szubienica i powieszeni żołnierze podziemia niepodległościowego - prawdziwe oblicze „czynu rewolucyjnego” na Rzeszowszczyźnie.

żeńszczyzny”. W czasie wielkiej czystki w latach 1937-1938 ogółem wymordowano w ZSRR strzałem w tył głowy co najmniej 111 tys. Polaków. To tyle ile szacunkowo wymordowała UPA na Wołyniu w czasie II wojny światowej. Dalsze 30 tys. zesłano na pewną śmierć do łagrow.

Druga próba „rewolucji w Polsce” podjęta została w 1939 r., gdy połowa kraju znalazła się pod sowieckim butem, w tym wschodnie tereny dzisiejszej Rzeszowszczyzny. Dokonywano tam „czynów rewolucyjnych” już od pierwszych dni po wejściu Sowietów, rabując i paląc dwory, sklepy, miasteczka. Zabijano ludzi za to, że byli ziemianinami, za to, że pracowali w urzędzie, czy że mieli zbyt gładką skórę na dłoniach. Setki tysięcy polskich kobiet i dzieci wywiezionych do łagrow i na wschód, na „osiedlenie”, marło z głodu na stepie Kazachstanu czy w tajgach Syberii. W ramach Zbrodni Katyńskiej zgładzono ponad 22 tys. polskich elit wojskowych i cywilnych.

W 1944 r. w ręce sowieckiego czerwonego cara dostała się cała Polska. Nadszedł czas dokonania przeszczepu „rewolucji” - nie w sposób gwałtowny, burzliwy, a planowy, systematyczny, skrupulatnie archiwizowany, krok po kroku zmieniając Polskę na modłę komunistycznego imperium, którego częścią miała się ona w dalszej perspektywie stać. Tylko czy to była to jeszcze w ogóle rewolucja - czy może już tylko krwawa czystka polityczna. Fundamentalnym elementem tej „sterowanej rewolucji” była zdrada - za cenę wy-

parcia się tożsamości można było dołączyć do nowej elity „rewolucjonistów”. Można było prowadzić nieco lepsze życie, od reszty podbitego narodu. Trzeba było tylko okazywać wierność i lojalność - wykonywać polecenia - trzeba było oprawcom stawiać pomniki, czczyć zbrodniarzy, a nieugiętych patriotów nazywać bandytami. Armie Krajowej zwalczano niemal od początku, jej kadry zostały zdeziatutowane w wyniku represji, mordów, zarówno tych skrytycznych i tych „w majestacie komunistycznego prawa”, wywózek do łagrow.

Należało też „być wdzięcznym” Armii Czerwonej i przytknąć oko na tysiące gwałtów i rabunków, jak ten z 11 stycznia 1946 r. opisany w raporcie WiN: „W pociągu relacji Kraków-Przemyśl żołnierze sowieccy ucięli bagnetem jednej kobiecie rękę i zabrali jej zegarek”. Zapomnieć o setkach innych przypadków z Rzeszowszczyzny i całego kraju, które zostały udokumentowane (a notowała je początkowo nawet przerażona ich skalą administracja komunistyczna).

Rzeszowskie haniebną pomniki mają ciągle tę samą nazwę i to samo znaczenie, co w dniach ich odsłonięcia. To pomniki zbrodni dokonywanej na Polakach, na naszych ojcach i matkach. Pomniki grabieży naszego kraju na skalę przemysłową i upodlenia pod butem Moskwy. To symbole, ale nie miasta Rzeszowa - lecz symbole niemożności wyzwolenia się z PRL, dziedziczenia syndromu postkolonialnego i braku godności własnej.